

Jan Andrzej Morsztyn

## Do swoich książek (1)

Dokąd się, moja lutni, napierasz skwapliwie?  
Chcesz na świat i drukarskiej chciałybyś oliwie  
Podać w nielutościwe swoje plotki prasy,  
Wzgardziwszy słodkie mego kabinetu wczasy?  
Ach, nie wiesz, czego-ć się chce! Różne w ludziach smaki,  
I ciebie potka wilkum pewnie niejednaki.  
Nie trzeba dymem śmierzdieć, kto się chce do dworu  
Udać, jeszcześ ty godna kuchennego szoru:  
Jeden, co lepiej pisze, znajdzie w tobie siła,  
Co by cierpliwsza głowa jeszcze przekreśliła;  
Drugi z zazdrości, która średnie mózgi żywi,  
W oczy pochwali, ale z tyłu gębę skrzywi;  
Inszy, choć z hipokreńskiej nie pił nigdy bani,  
Żeby się coś zdał, czego nie umie, pogani.  
Tak, coś ją w ciszy miała, utracisz powagę

I pójdiesz za sukienkę korzeniu na wagę  
Albo cię, ważąc konfekt, podścielę na szali  
Aptekarz i Szot tobą tabakę podpali,  
Albo kiedy krystera czyści brzuch zawarty,  
Coraz, co krok do stolca, jednej zbędziesz karty.  
Ale ty przecie prosisz łaskawej odprawy,  
Tak ci się moje przykrzą kreski i poprawy,  
I co go doznać możesz, nie poważasz sromu;  
Idź tedy — ale lepiej było siedzieć w domu.